

(Corriere dello Sport - R.Maida) Magia nie wychodzi z mody. Dotyk. Piłka od Tonetto, cucchiaio zewnętrzną stroną prawej stopy. Ryk tłumu. Gdy Francesco Totti przemawia piłką, trzeba tylko słuchać sercem, na zawsze i wszędzie.

I tak, niedaleko od miejsca gdzie kilka lat temu rozpalili CSKA rzutem wolnym w mrozie, Totti zawładnął międzynarodowym pokazem medialnym Legends Cup, halowym turnieju piłki 6-osobowej dla starych sław. Po pojawieniu się na boisku, a potem również na dyskotecę w stolicy, rosyjscy pasjonaci przyjęli go śpiewem po włosku, który kibice Romy dobrze znają: "*Kapitan, jest tylko jeden kapitan*". Zdobył cztery gole w dwóch meczach, wracając do noszenia koszulki reprezentacji Włoch, po raz pierwszy od finału w Berlinie w 2006 roku, nie unikając jednak porażek drużyny złożonej między innymi z Delvecchio, Di Livio, Di Biagio, Fusera i Annoniego.

Dziś Włochy zagrają z Francją, z przyjacielem Candelą. Przy tej okazji Totti został zatem zwolniony z dyrektorskiej pracy w Weronie. Podejmie ją ponownie w przyszłym tygodniu. W międzyczasie odpowiedział z wprawą nonszalancją na pytanie dotyczące Spallettiego ("*Życzę mu powodzenia w Interze*"), aby potem przekazać przesłanie głębokiego człowieczeństwa: "*Nie czuję się gwiazdą, ale jednym z wielu. Starłem się w życiu zainteresować ludzi, którzy przychodzili mnie oglądać i miałem szczęście robić to zawsze w Rzymie*".

Autor: abruzzo